

Teresa Zbyrad

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Polska

Wykluczenie społeczne a wykluczenie medialne¹**Streszczenie**

Media zawsze zarezerwowane były dla wybranych grup społecznych, albowiem nie dla wszystkich chętnych istnieje w nich miejsce. Stosownym terminem ukazującym istotę tego problemu jest wykluczenie. Analogicznie do wykluczenia społecznego można mówić o wykluczeniu medialnym. Wydaje się ono zakreślać coraz większe kręgi. Pewne grupy i kategorie osób są w mediach usilnie promowane, podczas gdy innym nie przyznaje się prawa obecności w nich. Jednym z przykładów są ludzie ubodzy. Tematyka artykułu koncentruje się wokół wykluczenia medialnego ludzi ubogich, ukazuje przyczyny tego zjawiska i przejawy deformacji medialnej.

Słowa kluczowe: wykluczenie, wykluczenie medialne, media, ludzie ubodzy

Według A. Giddensa środki masowego przekazu obejmują wiele różnych form, w tym telewizję, gazety, filmy, czasopisma, radio, reklamę, gry komputerowe i płyty kompaktowe. Określa się je jako środki „masowego” przekazu, ponieważ docierają do masowego odbiorcy – bardzo dużej liczby ludzi (2004, s. 475). Obok wyżej wymienionych należy dołączyć internet jako jeden z najbardziej ekspansywnych środków komunikacji masowej. To dzięki dokonującemu się postępowi teleinformatycznemu coraz więcej ludzi komunikuje się między sobą za pomocą elektronicznych środków przekazu.

Pokonanie przestrzeni dzięki nowym możliwościom komunikacji międzyludzkiej przyczyniło się nie tylko do rozwoju nowych procesów społecznych jak na przykład globalizacja, ale także do wytworzenia nowej „jakości” społeczeństwa w postaci cyberspołeczności. Rozpowszechnienie internetu umożliwiło obecność w cyberprzestrzeni i wytworzenie się cyberspołeczności. Zgodnie z aktualnymi koncepcjami, „cyberspołeczności są otwarte, anonimowe, może do nich dołączyć praktycznie każdy, nikt nie jest dyskryminowany ze względu na rasę, płeć czy pochodzenie.

¹ Autorka stosuje termin „wykluczenie medialne” nie w rozumieniu badaczy mediów (brak dostępu do mediów), ale jako brak reprezentacji danej grupy w przekazach medialnych.

Cyberprzestrzeń nie zna granic i nie ma granic” (Andrzejewska, Bednarek, Bożejewicz, Chaberska 2008, s. 11). Przyjmuje się, że wszyscy internauci tworzą cyberspołeczeństwo, które posiada swój informacyjno-informatyczny charakter.

Mass media z uwagi na swój informacyjny charakter odgrywają niezwykle istotną rolę we współczesnym społeczeństwie. Pełnią one jednak rolę nie tylko informacyjną, ale także instrumentalną, funkcje zarówno pozytywne, jak i negatywne, mają swoje zalety i wady. Sygnalizuje się wiele problemów związanych z przekazem medialnym. Dylematy budzą takie zagadnienia jak: prawda w mediach, manipulacja medialna, zasady etyki dziennikarskiej, kultura słowa, promocja „niepokojących” zjawisk, wybiórcze ukazywanie rzeczywistości, dezinformacja czy wykluczenie medialne. Każde z tych zagadnień wymaga dogłębnej i odrębnej analizy. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na wykluczenie medialne, które bardzo często pokrywa się z wykluczeniem społecznym.

Istota wykluczenia społecznego i medialnego

W ujęciu socjologii wykluczenie społeczne (*social exclusion*) to efekt różnego rodzaju upośledzeń społecznych, wskutek których jednostka lub grupa nie może w pełni uczestniczyć w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym wspólnoty, do której należy (Giddens 2004, s. 738). Wymienia się cztery bariery dla takiego uczestnictwa: *strukturalne*, np. zamieszkiwanie na wsi; *fizyczne*, np. wiek, niepełnosprawność, samotność; *normatywne*, np. uzależnienia, konflikt z prawem, poczucie dyskryminacji; *materialne*, np. ubóstwo, bezrobocie. Wykluczenie może dotyczyć takich obszarów, jak konsumpcja, produkcja, zaangażowanie polityczne czy społeczne interakcje. Wskaźnikami wykluczenia są: ubóstwo dochodowe, deprywacja materialna, bezrobocie i izolacja społeczna. Przyjmuje się, że wraz ze wzrostem owych wskaźników rośnie wykluczenie społeczne (Szarfenberg, Kurowska 2010, s. 111–112).

Z języka francuskiego ekskluzja (*exclusion*) tłumaczona dosłownie oznacza usunięcie, wyłączenie, wykluczenie. We Francji już w latach 60-tych termin ten został włączony do języka politycznego. Pojęcie ekskluzji społecznej pojawiło się i towarzyszyło dyskusjom o ubóstwie i bywa traktowane jako synonim ubóstwa (Dziewięcka-Bokun 2003, s. 209). Choć stosowane w socjologii i polityce społecznej, pojęcie ekskluzji nie jest jednoznaczne. Jak zauważa Tadeusz Kowalak, obydwie dyscypliny termin ten stosują wobec osób znajdujących się poza ramami zwykłej wymiany społecznej, w sytuacjach ekstremalnych, pomijając przy tym inne sytuacje kreujące społeczne wykluczenie, jak np. praca dorywcza czy w niepełnym wymiarze. Ogólnie ujmując, ekskluzja jest przeciwieństwem inkluzji, obywatelskości i solidarności. Jednak w rzeczywistości nie istnieje ani pełna inkluzja, ani pełna ekskluzja (Kowalak 1998, s. 31).

Ludzie doświadczający ekskluzji są najczęściej marginalizowani społecznie. Marginalizacja według *Słownika Socjologii* (2004, s. 183) to: „proces prowadzący do uniemożliwienia grupom lub jednostkom dostępu do ważnych pozycji i symboli władzy gospodarczej, religijnej lub politycznej”. Marginalizacji towarzyszy społeczne naznaczanie, piętnowanie i stygmatyzacja. Ludzie marginalizowani mają wszystkiego mniej, na przykład mniej możliwości wyboru decyzji, mniej praw, mniej możliwości ekonomicznych, edukacyjnych, zawodowych, wypoczynku, natomiast

mają więcej obowiązków i są zupełnie pozbawieni władzy (zob. Szarfenberg 2008, s. 321). Marginalizacja może dotyczyć różnorodnych obszarów należących do sfery nauki, polityki, gospodarki, zdrowia, organizacji czy kultury, a więc tylko luźno związanych z problematyką socjalną (Kowalak 1998, s. 15).

Termin „wykluczenie” najczęściej stosujemy wobec pewnych grup społecznych zepchniętych na margines życia społecznego, ale też wobec instytucji ograniczających szanse pełnego uczestnictwa dla wszystkich chętnych. Przykładem są media, które poprzez praktyki selektywne udostępniają czas antenowy wybranym grupom społecznym. W takim przypadku możemy mówić o wykluczeniu medialnym. Praktyki wykluczenia medialnego przybierają dwie formy. Pierwsza, bardziej ogólna, polega na ograniczaniu dostępu do mediów dla tych, którzy chcieliby tworzyć własne programy, co wiąże się z trudnościami uzyskania koncesji (przykładem mogą być trudności z uzyskaniem koncesji dla telewizji Trwam na cyfrowym multipleksie, czemu towarzyszą protesty, ale też oskarżenia o dyskryminację i wykluczenie). Druga forma, bardziej szczegółowa, dotyczy tematów prezentowanych w mediach, z których jednym przeznacza się znacznie więcej uwagi, aniżeli innym.

Zbliżonym terminem do wykluczenia medialnego jest „wykluczenie informacyjne”. Powstaje ono w wyniku „bezzradności wobec źródła informacji”, przekształcając się w zjawisko dobrowolnego bądź przymusowego wykluczenia informacyjnego. Jak podają Stanisław Czaja i Agnieszka Becla, „bezzradność wobec źródła informacji” polega na braku umiejętności znajdowania i racjonalnego wykorzystywania informacji w różnych działaniach ekonomicznych i pozaekonomicznych przez człowieka. Natomiast wykluczenie informacyjne generuje podstawy rezygnacji. Przy czym wykluczenie przymusowe oznacza brak intelektualnych możliwości nadążania za zmianami w przestrzeni informacyjnej społeczeństwa i gospodarki, a wykluczenie dobrowolne wiąże się ze sferą motywacji i oznacza brak dostatecznie silnych bodźców do rozwijania swoich umiejętności i skutecznego podejmowania wyzwań. Zarówno co do „bezzradności wobec źródła informacji”, jak i „wykluczenia informacyjnego”, choć należą do zjawisk jeszcze słabo rozpoznawalnych, już wymienia się wiele negatywnych skutków. Przypuszcza się, iż oba zjawiska prowadzić będą do coraz wyraźniejszej polaryzacji społeczeństwa, zwłaszcza w warunkach społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy. Przy czym wykluczeni informacyjnie znajdują się wśród gorzej uposażonych warstw społecznych, co przełoży się na jakość życia i jego poziom (Czaja, Belca 2010, s. 301–307).

Zarówno wykluczenie społeczne, jak i medialne mają pewne cechy wspólne, a mianowicie zauważa się, iż pewne grupy społeczne bądź ich problemy zajmują marginalne miejsce w przestrzeni społecznej. Toteż warto zastanowić się na ile wykluczenie społeczne pokrywa się z wykluczeniem medialnym? Czy wykluczenie społeczne generuje wykluczenie medialne? Odpowiedzi na powyższe pytania można poszukiwać analizując ubóstwo.

Ubóstwo w medialnym zwierciadle

Czas antenowy poświęcony osobom ubogim z każdym rokiem kurczy się. Potwierdzają to raporty sporządzone na potrzeby brytyjskich organizacji charytatywnych zajmujących się międzynarodową pomocą humanitarną. Jak podaje Giddens,

w latach dziewięćdziesiątych XX wieku jakość relacji telewizyjnych z krajów rozwijających się znacznie się pogorszyła i skurczyła. Całkowita liczba godzin poświęconych krajom rozwijającym się spadła nawet o połowę. Niektóre kanały telewizyjne zaczęły nadawać programy przyrodnicze i podróżnicze, inne zaś skróciły czas nadawania nawet o ponad 70%. Większość programów dotyczących tak poważnych kwestii jak prawa człowieka, ubóstwo i sprawy środowiska emituje się późno w nocy bądź wcześnie rano, w czasie najmniejszej oglądalności. Takie przewartościowanie programów spotkało się z ostrą reakcją krytyków, którzy twierdzą, że „kiedy 60% programów dotyczących krajów rozwijających się poświęca się przyrodzie i turystyce, zachodni odbiorcy nie mają możliwości poznania życia 80% światowej populacji, która nie mieszka w krajach Pierwszego Świata” (Giddens 2004, s. 502).

Relacje medialne o ubóstwie zazwyczaj w sposób stronniczy ukazują problemy z nim związane. Prezentacja medialna ludzi wykluczonych zastanawia ograniczonością informacji i jednostronnością dziennikarską, sugerującą związek ubóstwa z przyczynami zawinionymi przez samych ubogich. Ukazaniu tego związku często towarzyszy tło o zabarwieniu kryminalnym, sugerujące zbieżność ubóstwa z zepsuciem moralnym. Potwierdza to Zygmunt Bauman, twierdząc, iż jest to celowy mechanizm służący izolacji ubogich, niejako wypędzeniu ich z ulic, ze wspólnoty ludzi, a nawet ze świata etycznego obowiązku (2006, s. 201). Mechanizm izolacji ubogich przebiega w następujący sposób: „Dokonuje się to poprzez przejście od języka niedostatku [*deprivation*] do języka zepsucia [*depravity*]. Ubodzy stają się «naturalnymi podejrzanymi», których aresztuje się przy akompaniamencie publicznej wrzawy za każdym razem, gdy w zwykłym porządku zostaje wytropiona usterka. Portretuje się ich jako zdemoralizowanych, grzesznych i pozbawionych standardów moralnych. Media radośnie współpracują z policją w dostarczaniu chciwym odbiorcom ponurych obrazów opanowanego przez zbrodnie, narkotyki i seksualną rozwiązłość «elementu przestępczego», który znajduje schron w mroku «złych ulic». Tworzy się zatem opinia, że kwestia ubóstwa to przede wszystkim, a zapewne wyłącznie kwestia prawa i porządku i należy reagować na nią w sposób, w jaki reaguje się na inne rodzaje łamania prawa” (Bauman 2006, s. 201).

Innym przykładem stronniczości medialnej jest rozpowszechnianie informacji o niedostatku zasad moralnych wśród mieszkańców Afryki pustoszonej przez AIDS. Jak podaje Jeffrey Sachs: „Tragedia ta sprawiła, że ujawniły się przyjmowane już od dawna założenia o panującej w Afryce rozwiązłości seksualnej i nieodpowiedzialności, co doprowadziło wielu ludzi do przekonania, jakoby źródłem problemów tego kontynentu był kryzys kultury i moralności. Jeśli mężczyźni są aż tak niewierni swoim partnerkom, a życie rodzinne tak szybko i powszechnie ulega rozkładowi, to jaką przyszłość może mieć przed sobą Afryka bez względu na rozmiary pomocy, jaką uzyskuje? Jest to pytanie, które niezręcznie jest zadawać publicznie, ale w rozmowach prywatnych często się je słyszy” (Sachs 2006, s. 323). Tymczasem, jak dalej donosi autor, badania pokazują, że afrykańscy mężczyźni wcale nie mają większej liczby partnerek seksualnych niż mężczyźni gdzie indziej na świecie. Mężczyźni i kobiety z Afryki informują o podobnej, jeśli nie mniejszej liczbie partnerów życiowych niż osoby heteroseksualne w wielu krajach zachodnich (tamże, s. 324). Obwinianie za rozwiązłość seksualną mieszkańców Afryki odwraca uwagę od istotnej przyczyny rozprzestrzeniania się AIDS i wirusa HIV, jaką jest nieleczenie wielu innych chorób u mieszkańców Afryki. Tymczasem tak niewiele potrzeba, aby pomóc Afryce:

„w świecie obfitości, dzieci umierają z głodu lub na skutek choroby, której można zapobiec stosując szczepionkę za 20 centów. Jesteśmy pierwszym pokoleniem, które na to stać. Pierwszym pokoleniem mogącym rozplątać cały węzeł nierównego handlu, złych długów i po prostu braku szczęścia” (tamże, s. 17). Propozycje pomocy Afryce wskazują, jak niewiele trzeba, aby odmienić los tych najbardziej pokrzywdzonych, upokorzonych, nieszczęśliwych. Dlaczego zatem tak mało promuje się sposoby pomocy ludziom ubogim, a tak wiele uwagi poświęca się przyczynom zwinionego ubóstwa? Jakim celom służy deformacja informacji o ubóstwie i ubogich? Ile jest prawdy w mediach o ludziach wykluczonych i marginalizowanych społecznie?

Dla przybliżenia problemu warto sięgnąć do przekazów medialnych dotyczących ubóstwa w Polsce. Z jednej strony problem ten sprowadza się do braku środków finansowych przeznaczanych na pomoc społeczną (choć są to bierne formy pomocy ubogim i problemu ubóstwa nie rozwiązują tylko łagodzą nieco jego skutki). Z drugiej zaś podkreśla się – podobnie, jak w innych krajach – związek ubóstwa z przyczynami zwinionymi przez samych ubogich, którzy nie pracują, są niezaradni życiowo, nadużywają alkoholu i stosują przemoc, zwłaszcza wobec dzieci. Na powyższe zależności w przekazach medialnych zwraca uwagę Katarzyna Enerlich, twierdząc, iż „ubóstwo ma twarz dziecka”. Analiza przekazów medialnych w Polsce dokonana przez tę autorkę wygląda następująco: „Piszą o ubóstwie media, traktując je jako chwytliwy temat. Z lubością rozpisują się o dziurach budżetowych, o braku zasiłków, zapomóg i o tym, za ile może przeżyć Kowalski z Bożej Wólki i czy jego 200 złotych z opieki społecznej to już rekord, czy może w porównaniu do innego Kowalskiego jest zwyczajnym burżujem? Zastanawiają się, skąd się biorą noworodki na śmietnikach, skatowani ubodzy malcy w szpitalach, dziesięciolatki zebrzące albo kradnące na ulicach. Skąd się biorą dzieci-śmieci? Odpowiedź jest prosta. Oczywiście z domów rodzinnych. Część z nich stanowi kolejne ogniwo w pokoleniowym łańcuchu dziedziczenia patologii. Alkoholizm, brak wykształcenia, agresja jako jedyny wzór rozwiązywania konfliktów, niezaradność życiowa, niechęć do pracy, uzależnienie od pomocy socjalnej państwa – to syndrom choroby społecznej dawno opisaney przez socjologów, dotyczącej coraz szersze rzesze społeczeństwa. Takie rodziny istniały zawsze. Kiedy potem widzę te wielkonakładowe tygodniki, z których patrzą na nas przeraźliwie wychudzone dzieci, brudne i w dziurawych butach, przychodzi mi wówczas taka myśl: ubóstwo ma twarz dziecka” (Enerlich 2012). Z relacji medialnych można tworzyć kroniki policyjne, w których głównymi ofiarami są dzieci, a sprawcami ich żyjący w niedostatku i pod wpływem alkoholu rodzice. Przekazy medialne łączą ubóstwo z alkoholizmem i przestępczością. Szczególnie przy zaniedbaniach dzieci i braku środków materialnych rodziny na podstawowe potrzeby przewija się problem niskich zasiłków z pomocy społecznej, co z kolei ma związek ze szczególnie trudną sytuacją państwa i „dziurą budżetową”. Deficyt finansowy państwa niejako zwalnia z odpowiedzialności za pomoc ubogim, gdyż: „skoro państwo, jak to się słyszy, jest biedne, to i na pomoc biednym dzieciom nie ma co liczyć” (Enerlich 2012).

Polska bieda w mediach ma nie tylko „twarz dziecka”, ale i „twarz alkoholika”. Alkoholizm został zakwalifikowany jako choroba społeczna, toteż beneficjenci pomocy społecznej mogą liczyć na zasiłki z powodu alkoholizmu, co reguluje ustawa o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 roku (Dz. U. nr 87, poz. 506). Z danych prezentowanych przez Edytę Gietkę na łamach tygodnika „Polityka” w 2006

roku wynika, iż istnieje związek pomiędzy niskim dochodem w rodzinie a chorobą alkoholową. Autorka donosi, iż „największy wzrost pijących zanotowano ostatnimi laty w rodzinach z dochodem 300 zł na osobę. Picie zajmuje czwarte miejsce pod względem barier uniemożliwiających wydostanie się z biedy. Tak tworzy się zakłęty krąg szturmujących okienka w opiece społecznej” (Gietka 2006, s. 10). Dane statystyczne o korzystających z pomocy społecznej z powodu alkoholizmu są przytłaczające. Tylko w 2005 roku z zasiłków skorzystało ponad 166 tys. rodzin ze względu na trudną sytuację spowodowaną uzależnieniem od alkoholu. W tym samym roku ponad połowa przestępstw, takich, jak pobicia, kradzieże, rozboje – została popełniona przez ludzi pod wpływem alkoholu. Przyjmuje się, iż około 2,5 mln osób nadużywa alkoholu, ponad 700 tys. wymaga leczenia, a 150 tys. pacjentów z chorobą alkoholową jest objętych systemem leczenia psychiatrycznego. Media wyraźnie piętnują alkoholika, wskazując przy tym, że z powodu wydatków na utrzymywanie rzeszy osób uzależnionych od alkoholu brakuje na inne cele: „Specjalna ochrona obejmuje także zwykłych lumpów i pijaków-cwaniaków. Ani biedne dziecko, ani bita żona, ani stary, ani chory – nie ma w Polsce tak dobrze, jak pijak” (Gietka 2006, s. 6). Ciekawostką jest to, że istnienie regularnie pijących alkoholików jest opłacalne, o czym świadczą tzw. „wpływy z korkowego”. Gminy prowadzą własną politykę do walki z alkoholem i jednocześnie czerpią zyski z koncesji, jaką wydają na handel alkoholem. Wpływy z „korkowego” są generalnie wyższe aniżeli wydatki na profilaktykę. Dla przykładu: „w 2005 roku z korkowego nazbierało się 515 mln zł., a plan na 2006 rok wynosił 496 mln. Czysty zysk. W ustawie jest zastrzeżenie, że pieniądze z korkowego mogą być przekazywane tylko na realizację gminnych programów profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Choć z tym jest coraz lepiej, dzieciom pijaków finansuje się świetlice, kolonie i języki, wciąż z korkowego gminy dokładają do remontu chodników albo, jak w Rybniku, systemu monitoringu wizyjnego miasta [...]. Z korkowego wszyscy chcą coś uszczknąć – gminne komisje, szpitale psychiatryczne, ośrodki opieki, poradnie, świetlice. Za dużo podmiotów wyczuło, że tam są pieniądze” (Gietka 2006, s. 10). Medialny wizerunek biedaka-pijaka wydaje się usprawiedliwiać bezradność państwa wobec problemu ubóstwa. Równanie bieda = alkoholizm jest poręczne, gdyż zawiera przekaz informujący społeczeństwo o biedakach, którzy sami sobie zgotowali poprzez alkoholizm taki los.

Wiele problemów ukaziwanych w mediach kwalifikuje się jako problemy rodzin patologicznych. Przykładem może być informacja podana w „Faktach” telewizji TVN, odwołująca się do badań w polskich szkołach podstawowych, z których wynika, iż istnieje poważny problem próchnicy, jak i skrzywienia kręgosłupa. Propozycja zatrudniania w szkołach lekarza okazała się jednak nie do przyjęcia dla ministerstwa zdrowia, jak i NFZ. W ustaleniu przyczyn wspomnianej próchnicy i wad postawy stwierdzono, że dzieci są zaniedbane przez rodziców (*Fakty*, TVN, 2010). Obwinianie rodziców za istniejący stan zdrowia dzieci odwraca uwagę od całej specyfiki funkcjonowania polskiej służby zdrowia, szczególnie od rozpowszechnionej prywatnej praktyki stomatologicznej, która sprawia, że nie wszystkich rodziców, zwłaszcza ubogich, stać na leczenie dzieci.

Prezentacja skali ubóstwa w mediach czasami przybiera formę rozgrywki pomiędzy toczącymi ze sobą spór siłami politycznymi. Przykładem może być nagłośniona na początku 2013 roku informacja o 800 tys. niedożywionych dzieci (TVP, TVN, Polsat). W mediach odbyły się liczne debaty spierających się polityków

podtrzymujących i kwestionujących skalę zjawiska czemu towarzyszyły zarzuty o wątpliwe źródła informacji. Z rozpowszechnionej informacji medialnej o niedożywionych dzieciach pozostanie zapewne jeszcze długo w pamięci „szczaw” i „mirabelki”, na które wskazał jeden z czołowych polityków. Można odnieść wrażenie, iż tego typu przekazy medialne (być może nawet absurdalne) nie tyle służą pokazaniu i omówieniu rzeczywistych problemów, co raczej politycznym sporom.

Oceniając ubóstwo w mediach można stwierdzić, iż nie tyle chodzi o pominięcie problemu, co raczej o jego prezentację w krzywym zwierciadle, o manipulację medialną, o jednostronność dziennikarską prezentowanych treści, o piętnowanie ubogich, o brak obiektywizmu. Przyjęcie jednostronnej oceny ubóstwa z piętnem „lenistwa” czy zdemoralizowania ludzi ubogich jest bardzo krzywdzące. Badacze problematyki zdecydowanie rozszerzają przyczyny ubóstwa: „To nie jest tak, że biedni są leniwi; często pracują oni ciężiej i dłużej niż ci, którym wiedzie się znacznie lepiej. Wielu z nich jest wciągniętych w bezwzględną spiralę: brak żywności prowadzi do złego stanu zdrowia, który ogranicza zdolność uczenia się, a to z kolei prowadzi do dalszego pogarszania się sytuacji. Mając ledwie na przetrwanie, biedacy nie mogą posyłać dzieci do szkoły, a bez nauki dzieci są skazane na biedę przez całe życie. Ubóstwo przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ubodzy chłopcy nie mogą sobie pozwolić na płacenie za nawozy i wysokopienne nasiona, które zwiększyłyby produktywność ich gospodarstw. Nie jest to jedyny bezwzględny cykl, w który popadają biedacy” (Stiglitz 2006, s. 86). Niebezpieczeństwo wykluczenia medialnego kryje się w podtrzymywaniu jednostronnego i stereotypowego wizerunku człowieka ubogiego, którego ubóstwo rzekomo nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek polityką państwa. Medialna prezentacja przyczyn ubóstwa częściej odwołuje się do teorii „skażonych charakterów” – która głosi, że biednym brakuje aspiracji, umiejętności, zdolności lub możliwości – aniżeli do teorii „Wielkiego Brata” – zgodnie z którą winą za ubóstwo obarcza się rząd, który niszczy bodźce umacniające niezależność ekonomiczną rodziny (zob. Ratyński 2003, s. 736–737). W mediach prawie nie podejmuje się dyskusji o makrostrukturalnych przyczynach ubóstwa, o kwalifikowaniu ubóstwa w kategorii kwestii społecznej, o związkach ubóstwa z brakiem pracy, czy wreszcie o skutecznych programach mających na celu minimalizowanie jego skali. Tymczasem brak pełnej informacji o problemie ubóstwa, jednostronne czy jedynie powierzchowne traktowanie problemu sprawia, iż odbiorcy otrzymują zdeformowany obraz ubóstwa w medialnym zwierciadle.

Między rzetelnością a manipulacją dziennikarską – o społecznie wykluczonych

Rzetelność dziennikarska domaga się obiektywnego przedstawiania rzeczywistości, taką jaka ona jest. Jednak nie zawsze tak bywa. Media wywierają ogromny wpływ na nasze życie, dlatego istnieje pokusa manipulacji medialnej. Chodzi tu przede wszystkim o stosowanie pewnych zabiegów, prowadzących do osiągnięcia założonego celu. Badacze problematyki podkreślają, iż: „działania manipulatorskie są na ogół nastawione na skutek natychmiastowy. W kampaniach propagandowych jedna manipulacja wspiera inną, tworząc sieć powiązań, które [...] mogą przekształcić się w cały, doskonalący się system” (Klimek 2008, s. 55). Dziennikarka jednej z lokalnych rozgłośni radiowych Joanna Sarwa zwraca uwagę, iż w kreowaniu

rzeczywistości przydatne są pewne słowa, na przykład: „chyba”, „może”, „tylko”, „niby”, „jakoby”, „raczej”, „aż”. Te i inne wyrazy odpowiednio dobrane: „już nie tylko przekazują prawdę o rzeczywistości, ale ukazującą rzeczywistość kreują. Można więc o zgrozo, nazwać sukcesem coś, co jest porażką, i odwrotnie! Można także pokazywać fakty, rozpatrując tylko «jedną stronę medalu»” (Sarwa 2008, s. 74).

W mediach często mamy do czynienia raczej z (wykreowanymi) mitami aniżeli z (obiektywną) prawdą. Telewidz oglądający nawet bezpośrednio transmisje ulega złudzeniu, że widzi rzeczywiste obrazy. Zwraca na to uwagę Piotr Nowakowski, twierdząc, iż „świat, który prezentują media okazuje się obrazem zaledwie po części odpowiadającym złożonej materii rzeczywistości [...]. Między kamerą, która rejestruje jakieś wydarzenie a widzem siedzącym przed telewizorem występuje złożony proces selekcji i konstrukcji obrazów. Reżyser decyduje, które obrazy mają być nadane. Telewidz nie odbiera więc rzeczywistości bezpośrednio, lecz te jej fragmenty, które ktoś wybrał i postanowił mu zaprezentować [...]. Najczęściej oglądamy rzeczywistość zmontowaną, zrekonstruowaną, według punktu widzenia tego, kto sprawuje pieczę nad przekazem. Jest to często świat sztuczny, wyprodukowany, nawet gdy jawi nam się jako rzeczywisty” (Nowakowski 2008, s. 31).

Sposób prezentacji ubóstwa w mediach prowadzi do pytań o granice pomiędzy rzetelnością a manipulacją medialną. Warto zastanowić się komu służy bądź nie służy prawda o społecznie wykluczonych? Jakie odczucia wywołuje ubóstwo – pozytywne czy negatywne? Czy istnienie rzeszy ubogich stanowi powód do dumy dla tak postępowego XXI wieku? Czy też przywołuje uczucie wstydu? A może nawet wzbudza lęk? Odpowiedzi na tego typu pytania znajdziemy analizując niejako ukrywane dane o skali ubóstwa, jak i związki ubóstwa z bogactwem.

Prasa, radio i telewizja zasypują nas mnóstwem informacji, które możemy posegregować, jako te dotyczące aktualnych wydarzeń w kraju i poza granicami, wypadków i tragedii, ciekawostek z życia celebrytów oraz wydarzeń sportowych. Niewiele miejsca w przekazach medialnych zajmują informacje o skali ubóstwa i liczby umierających z głodu. Tymczasem Jeffrey Sachs podaje, iż obecnie co roku na całym świecie prawie 8 milionów ludzi umiera dlatego, że są zbyt biedni na to, aby utrzymać się przy życiu. Każdego ranka gazety mogłyby donosić: „Z powodu skrajnego ubóstwa tylko wczoraj zmarło na świecie ponad 20 000 osób. W doniesieniach tych suche liczby można by wesprzeć bardziej szczegółowymi informacjami: 8000 dzieci zmarło na malarię, a 5000 matek i ojców na gruźlicę, 7500 młodych ludzi padło ofiarą AIDS, kolejne tysiące osób zmarły z powodu biegunki, infekcji dróg oddechowych i innych śmiertelnych chorób atakujących organizmy osłabione przez chroniczny głód. Biedacy umierają w szpitalach, w których brakuje leków, w wioskach, gdzie sypia się bez moskitier, w domostwach pozbawionych wody zdatnej do picia. Wszyscy oni umierają bezimiennie i bez rozgłosu. Niestety takie historie rzadko są opisywane. Większość ludzi jest nieświadoma tego, jak trudna jest walka o przetrwanie i jak ogromna liczba nędzarzy na świecie w walce tej przegrywa” (Sachs 2006, s. 19). W kontekście tych danych zadajemy sobie pytanie: Dlaczego tak szczegółowe informacje nie są podawane w mediach? Czyżby one nie były dość „sensacyjne”? Dlaczego media milczą? Dlaczego tak rzadko rzeczywiste problemy ludzi Krajów Trzeciego Świata są ukazywane? Wreszcie, dlaczego bieda nie jest tematem atrakcyjnym medialnie?

Głębsza analiza powyższego przekazu zmusza do refleksji nad skalą ubóstwa i jego konsekwencjami. Gdyby media codziennie podawały tego typu informacje, zaczęłaby się kalkulacja liczby umierających z powodu ubóstwa. Jeżeli dziennie umiera 20 tys. ludzi tylko dlatego, że są zbyt biedni aby żyć, szybko można policzyć, iż w ciągu miesiąca średnio umiera 600 tys., zaś w ciągu roku 7,2 mln osób. To tak, jakby każdego roku znikwały z powierzchni ziemi takie kraje, jak Bułgaria, Serbia, Izrael czy Szwajcaria, albo cały Hongkong. Poza tym, tego typu informacje o milionach ginących w ciągu roku z powodu ubóstwa rodziłyby pytania o przyczynę tego zjawiska. Ludzie zaczęliby się zastanawiać, jak to możliwe, że na tej samej kuli ziemskiej, w tym samym czasie, gdy piętrzą się sukcesy i pęcznieją listy miliarderów, jednocześnie inni ludzie umierają z głodu. Odkrycie zależności pomiędzy ubóstwem a bogactwem być może nie dla wszystkich okazałoby się komfortowe. Stąd istnieje silna pokusa do ukrywania czy też szczątkowego prezentowania rzeczywistości.

Prezentowane w mediach raporty rzadko wskazują na związek pomiędzy szybkim bogaceniem się a ubożeniem. Młody Abby Rockefeller, przedstawiciel młodszego pokolenia słynnej amerykańskiej rodziny, powiedział: „Idea, że bogactwo i ubóstwo są wzajemnie sprzęgnięte, że jedno karmi się drugim, że wielu cierpi z powodu niewielu, że zły i dobry los są nierozzerwalnie powiązane – były dla mnie nowością, to było zniewalające” (Zwoliński 2002, s. 226). Związki ubóstwa z bogactwem łatwo przeanalizować na płaszczyźnie uzależnienia gospodarczego krajów biednych od bogatych. Na tę kwestię zwrócono uwagę już w 1968 roku na Konferencji Biskupów Ameryki Łacińskiej w Medellin, gdzie stwierdzono: „Główną winę za gospodarczą zależność naszych państw ponoszą siły owładnięte nieograniczoną chęcią zysku, co prowadzi do dyktatorstwa gospodarczego i do «międzynarodowego imperializmu pieniądza». Inną cechą tej sytuacji gospodarczej jest podporządkowanie naszych krajów obcemu kapitałowi [...]. Co więcej, handel Ameryki Łacińskiej zagrożony jest ścisłą zależnością od krajów rozwiniętych. Zakupują one surowce w Ameryce Łacińskiej po zaniżonych cenach a sprzedają jej gotowe produkty po cenach wciąż rosnących; produkty te konieczne są dla dalszego rozwoju krajów Ameryki Łacińskiej” (tamże, s. 227). Kraje bogate i biedne najczęściej są ukazywane jako dwa odrębne, niczym nie powiązane ze sobą światy.

Jednym z procesów wzmacniających zależności krajów biednych od bogatych jest globalizacja. Joseph Stiglitz podaje, iż: „Krytycy globalizacji oskarżają kraje Zachodu o hipokryzję – i mają rację. Kraje Zachodu nakłoniły biedne kraje do zniesienia barier handlowych, ale własne bariery utrzymały na niezmiennym poziomie, uniemożliwiając krajom rozwijającym się wywóz ich płodów rolnych i tym samym pozbawiając je rozpaczliwie potrzebnych dochodów z eksportu. Stany Zjednoczone były oczywiście jednym z głównych winowajców” (2006, s. 24). Ostrze krytyki wobec globalizacji skierował także John Kavanagh z waszyngtońskiego Instytutu Badań Politycznych pisząc tak: „Globalizacja stworzyła bardzo bogatym więcej możliwości jeszcze szybszego robienia pieniędzy. Ludzie ci wykorzystują najnowsze technologie, by operować wielkimi sumami pieniędzy na całym świecie, przynosząc je niesłychanie szybko z miejsca na miejsce i spekulując z jeszcze większym zyskiem. Niestety technika nie ma wpływu na życie najbiedniejszych mieszkańców świata. Globalizacja jest w rzeczywistości paradoksem: przynosząc wielkie korzyści nielicznym, wyklucza lub marginalizuje dwie trzecie ludności świata” (cyt. za: Bauman 2000, s. 86).

Ocena procesu globalizacji wyłącznie w kategoriach negatywnych byłaby niesprawiedliwa. Proces ten przynosi wiele pozytywnych skutków. Na przykład – jak podaje Joseph Stiglitz – import amerykańskiego mleka na Jamajkę sprawił, że biedne dzieci miały tańsze mleko. Globalizacja zmniejszyła poczucie izolacji krajów rozwijających się i zapewniła mieszkańcom dostęp do wiedzy. Ponadto globalizacja ułatwiła przepływ informacji, który sprawia, że wiemy więcej o problemach ludności żyjącej w krajach najuboższych, co można kwalifikować w kategoriach postępu, gdyż wcześniej „przez całe dziesięciolecia wołania biedaków w Afryce i w rozwijających się krajach w innych częściach globu nie były na Zachodzie słyszane” (Stiglitz 2006, s. 22–25). Tego typu przykłady dowodzą, iż proces globalizacji ma zarówno wady, jak i zalety. Wymagają one rzetelnej prezentacji, co mediom rzadko się udaje.

Rzetelność dziennikarska domaga się prawdy o faktycznych przyczynach wykluczenia społecznego i możliwościach pomocy. Jednak częściej w mediach dominuje manipulacja. Ryszard Kapuściński zwracał uwagę na skuteczność oszustwa w mediach, które uzyskuje się stosując trzy wybiegi. Po pierwsze, wiadomości o głodzie pojawiają się z przypomnieniem, że podobne kraje są ojczyzną „Azjatyckich Tygrysów” (choć stanowią oni zaledwie 1% ludności Azji), co oznacza, że biedni są sobie winni i ponoszą odpowiedzialność za swoje położenie, gdyż mogli, tak jak „tygrysy”, wybrać łatwy łup. W ten sposób ukrywa się realne przyczyny nędzy, jak np. brak przemysłu czy odpowiednich rozwiązań. Po drugie, wiadomości są tak przekazywane, aby problem biedy zredukować do problemu głodu. Dzięki tej strategii osiąga się dwa cele za pomocą jednego ruchu: zmniejsza się rzeczywistą skalę nędzy (800 milionów jest niedożywionych, podczas gdy około 4 miliardy tj. dwie trzecie populacji naszego globu żyje w biedzie), a zadanie sprowadza się do tego, aby znaleźć jedzenie dla głodujących. Przez równanie „bieda = głód” ukrywa się wiele bardzo złożonych aspektów nędzy, jak np. trudne warunki mieszkaniowe, choroby, analfabetyzm, agresję, rozpad rodziny, osłabienie więzi społecznych, brak przyszłości, bezproduktywność. Po trzecie, rozwinięta część świata otacza się Murem Berlińskim na skalę globalną, a wszystkie informacje spoza muru to obrazy wojny, grabieży, zbrodni, chorób zakaźnych, głodu, narkomanii i uchodźców, czyli tego wszystkiego co stanowi dla nas zagrożenie. Skojarzenie mieszkańców miejsc ze zbrodnią, zarazami i grabieżą pełni jeszcze inną rolę medialną, a mianowicie sprawia, że powinniśmy dziękować Bogu za to, że żyjemy daleko od tych miejsc (Bauman 2000, s. 87–91).

W mediach możemy znaleźć więcej przykładów manipulacji informacją o wykluczonych społecznie. Trudno jednoznacznie wskazać w jakim stopniu są to działania celowe i zamierzone, a w jakim przejaw powierzchowności informacji i braku dociekliwości dziennikarskiej. Sposób prezentacji ubogich w mediach przekłada się na postawy społeczne, które nacechowane są stereotypami. Badania pokazują, iż bezrobotni, podobnie jak bezdomni, traktowani są jako wykołajeńcy, leniwi, brudni i sami sobie winni. Zaliczani są do „marginesu ubóstwa”, który jest „łatwy do zauważenia i wzmacniany przez media” (zob. Lepianka 2002, s. 57–58). Brak rzetelności informacji i manipulacja medialna sprzyjają podtrzymywaniu negatywnych opinii o społecznie wykluczonych, powielaniu stereotypów, a także wzmacnianiu wykluczenia z jednej strony społecznego, a z drugiej medialnego.

Zakończenie

Reasumując należy stwierdzić, iż wykluczenie społeczne niekiedy pociąga za sobą także wykluczenie medialne. Medialny wizerunek ubóstwa pozostawia wiele do życzenia. Zauważa się pewne formy wykluczenia, marginalizacji i deformacji informacji na ten temat. Prezentacje medialne ubóstwa nie sprzyjają tworzeniu pozytywnego klimatu dla działań mających na celu niesienie jak najszerzej pomocy ubogim. W mediach nie podaje się (bądź ukrywa) wiele cennych informacji o rzeczywistych przyczynach ubóstwa. Skoro media uważane są za „czwartą władzę” to i możliwości kształtowania świadomości i postaw są ogromne. Zatem problem ubóstwa może jawić się jako kwestia społeczna, przybierająca postać masową, niecierpiąca rozwiązania, wymagająca zaangażowania wszelkich możliwych środków i sił ze strony podmiotów państwowych czy organizacji międzynarodowych, bądź też może jawić się (jak to ma często miejsce obecnie) jako indywidualny problem tych, którzy wybrali taki, a nie inny sposób życia. Świadomość przyczyn zawsze przekłada się na działania pomocowe, w myśl zasady, iż częściej pomagamy tym, których traktujemy jako ofiary niefortunnego losu, aniżeli tym, których uznajemy za winnych własnej sytuacji.

Do kształtowania otwartej postawy wobec ubogich wzywa m.in. Kościół katolicki wskazując na istotną rolę mediów: „Kościół katolicki zachęca swoich wiernych, by stawali po stronie ubogich z odwagą i ofiarnie, by ukazywali ich trudną sytuację życiową przez prasę, radio i telewizję, by kształtowali życzliwe środowisko wobec nich, by tworzyli sieć ludzi gotowych przyjść im z pomocą” (Ratyński 2003, s. 744). Wiele zależy od zarządzających mediami, ale też od samych dziennikarzy – czy przyjmą rolę wiernego kronikarza rzeczywistości, czy też selektywnie będą ukazywać jej fragmenty. W zależności od stosowanej techniki, media mogą sprzyjać integracji i wyzwalać działania pomocowe wobec ludzi wykluczonych społecznie lub wzmacniać wtórną jego formę wykluczenia medialnego.

Bibliografia

- Andrzejewska A., Bednarek J., Bożejewicz W., Chaberska A. (2008). *Dziecko w Sieci*. Warszawa: Fundacja Pedagogium.
- Bauman Z. (2000). *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa: PIW.
- Bauman Z. (2006). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: WAM.
- Czaja S., Belca A. (2010). *Zjawisko „bezradności wobec źródła informacji” i wykluczenia informacyjnego jako zagrożenie społeczeństwa informacyjnego*. W: P. Setlak, P. Szulich (red.), *Spółczeństwo informacyjne. Uwarunkowania społeczne i kulturowe*. Tarnobrzeg: PWSZ, s. 293–308.
- Dziewięcka-Bokun L. (2003). *Ekskluzja społeczna jako problem polityki społecznej*. W: L. Dziewięcka-Bokun, K. Zamorska (red.), *Polityka społeczna. Teksty źródłowe*. Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, s. 209–215.
- Enerlich K. (2012). *Medialny temat, czyli ubóstwo ma twarz dziecka*, www.epr.pl/medialny-temat-czyli-ubostwo-ma-twarz-dziecka,felietony,32,1.html, dostęp 12.07.2012 r.
- Fakty*, TVN, z dnia 30 kwietnia 2010 r., godz. 19.00.
- Giddens A. (2004). *Socjologia*. Warszawa: PWN.

- Gietka E. (2006). *Ile kosztuje pijak?* Polityka, nr 34, s. 6–13.
- Klimek M. (2008). *Manipulacja w mediach*. W: M. Rewera (red.), *Prawda w mediach*. Tychy: Maternus Media, s. 52–59.
- Marschall G. (red.) (2004). *Słownik Socjologii i Nauk Społecznych*. Warszawa: PWN.
- Merton R.K. (2002). *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.
- Nowakowski P.T. (2008). *Mity na temat mediów*. W: M. Rewera (red.), *Prawda w mediach*. Tychy: Maternus Media, s. 30–40.
- Ratyński W. (2003). *Problemy i dylematy polityki społecznej w Polsce*, t. 1. Warszawa: Difin.
- Sachs J. (2006). *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*. Warszawa: PWN.
- Sarwa J. (2008). *Czy prawda istnieje? Kilka słów o odcieniach rzeczywistości w informacjach radiowych*. W: M. Rewera (red.), *Prawda w mediach*. Tychy: Maternus Media, s. 72–75.
- Sollicitudo Rei Socialis*. (1987). W: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*. Kraków 2005: Znak, s. 433–508.
- Szarfenberg R. (2008). *Ubóstwo, marginalność i wykluczenie społeczne*. W: G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny (red.), *Polityka społeczna. Podręcznik akademicki*. Warszawa: PWN, s. 317, 321–332.
- Szymczyk J. (2009). *Elementy interakcji: media lokalne a władza samorządowa*. W: M. Szyszka (red.), *Społeczeństwo – przestrzeń – rodzina. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Piotrowi Kryczce*. Lublin: KUL, s. 201–212.
- Tarkowski Z. (2000). *Zarządzanie i organizacja pomocy społecznej*. Lublin: Orator.
- Ustawa o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 roku (Dz. U. nr 87, poz. 506).
- Zwoliński A. (2002). *Etyka bogacenia*. Kraków: WAM.

Social exclusion and the exclusion of the media

Abstract

Media has always been reserved for specific groups. The point is that not all volunteers are in their place. Relevant deadline for showing the essence of the problem is exclusion. The article shows the relationship between social exclusion and the exclusion of the media. The exclusion of the media seems to be a growing circle. The example are poor people. The subject of the article focuses on media exclusion of the poor, the cause of this phenomenon shows signs of deformation and the media.